

NOTY RECENZYJNE

Rec. H. Salmi, *Europa XIX wieku. Historia kulturowa*, WUJ, Kraków 2010

Dzisiejsza rzeczywistość społeczno-kulturowa stanowi kontynuację dynamiki zjawisk, których źródła tkwią w Europie dziewiętnastego stulecia. W epoce tej, wyznaczonej cezurą lat 1789–1914, czyli od wybuchu rewolucji francuskiej do początku I wojny światowej, zapoczątkowane zostały — niezbędne dla zrozumienia współczesności — głębokie przemiany kulturowe, wynikające z ówczesnych przeobrażeń w sferze politycznej i gospodarczej. Wchodząca wówczas w swą dojrzałą fazę rewolucja przemysłowa rzutowała na reinterpretację (i reorganizację) istniejących stosunków i więzi społecznych, zmieniając jednocześnie autoidentyfikację jednostek. Tworzony pod wpływem tych zjawisk nowy system wartości społecznych czyni wiek dziewiętnasty bliższy współczesności, niż mógł się nam do tej pory wydawać. To w nim bowiem tkwi źródło naszej nowoczesności. Oto spostrzeżenia, które nasuwają się po lekturze książki Hannu Salmiego — *Europa XIX wieku. Historia kulturowa*.

Sposób zaprezentowania bogactwa i różnorodności szeroko rozumianej — bo obejmującej zarówno zjawiska na poziomie jednostkowym, jak i ogólnym — dziewiętnastowiecznej kultury każe już na wstępie porzucić pewne utrwalone schematy postrzegania tej epoki. Wbrew powszechnym wyobrażeniom kształtującym obraz tego stulecia w kontekście utraconej w późniejszych latach harmonii i niewinności — był to niewątpliwie czas pełen dynamiki i stawianych przed ówczesnymi ludźmi wyzwań. W obliczu zderzenia dotychczasowego świata z nadchodzącą nieuniknieniem nowoczesnością (którą często symbolicznie sprowadza się do rewolucji w sferze w gospodarczej), konieczne stało się wypracowanie nowych reguł określających miejsce jednostki w społeczeństwie. Stąd w okresie tym doszło do przeobrażeń znaczeniowych pewnych stałych dotychczas pojęć, takich jak praca, rodzina, naród, co otworzyło drogę do ich współczesnego rozumienia. Zmiany te przygotowały z kolei grunt pod narodziny nowych zjawisk społecznych, mających swe źródło w powstającej wówczas — pod wpływem rozwoju prasy, filmu, fotografii — kulturze popularnej. Konsumpcjonizm, emancypacja kobiet, autokreacja bohaterów popularnych, rozwój turystyki — fragmenty im poświęcone wydają się szczególnie interesujące. Opowiadają one bowiem o „pospolitych” elementach dzisiejszego pejzażu kulturowego w sposób, który przywraca właściwy im charakter zjawisk przełomowych i fundamentalnych dla tworzenia świadomości kulturowej człowieka współczesnego. Grunt, na jakim ta świadomość miała szansę dalej się rozwinąć, uzupełnienia odwołanie się do podstawowych dziewiętnastowiecznych prądów filozoficznych. Znajdowały w nich wyraz dążenia, aspiracje, jak też niepokoje i wątpliwości ówczesnych ludzi, rodzące się pod wpływem zmian dotychczasowych przekonań i społecznych paradygmatów.

Dążąc do maksymalnego ułatwienia czytelnikowi doświadczenia klimatu opisywanego stulecia — i być może przekonania go, że mentalność współczesnych nie różni się tak bardzo od mentalności ludzi żyjących w Europie XIX wieku — autor bardzo często w narracji odwołuje się do cytatów zarówno z literatury pięknej, jak i z prasy z epoki. Oddanie głosu świadkom opisywanych zjawisk, mogło również stanowić zabieg chroniący przed popadnięciem w rutynę akademickiego wywodu. Narracja skomponowana jest umiejętnie, płynnie prowadząc czytelnika przez poszczególne wątki, tworzące spójny obraz dziewiętnastowiecznej kultury. Mimo to lektura książki może pozostawić — w sferze wrażeń estetycznych — poczucie pewnego niedosytu. Z racji specyfiki tematu (historia kulturowa) oraz jego obszerności — zarówno w perspektywie horyzontalnej (okres całego XIX wieku), jak i wertykalnej (głębina pojęcia kultury), można było spodziewać się szerszego i bardziej wyzwolonego spod rygorów przyjętego schematu narracji ujęcia tematu.

W spójnej konstrukcji książki, utkanej z płynnie przechodzących, z jednej w drugą, wzajemnie warunkujących się i logicznie powiązanych myśli, zabrakło moim zdaniem oddechu — dłuższego zatrzymania się i pochylenia nad przytaczanymi przykładami i prezentowanymi zjawiskami. Zważywszy na silne oparcie schematu kompozycyjnego książki na przykładach z literatury pięknej, spodziewałam się, że łącząca je narracja będzie sprawiała wrażenie opowieści o historii kultury Europy XIX wieku. Tymczasem przywoływane w książce cytaty zdawały się mieć tylko jeden cel — potwierdzenie prezentowanych tez. O tym natomiast jak w popularnonaukowej literaturze historycznej można — nie wychodząc poza założenia gatunku — snuć opowieści na dany temat, wskazuje przykład głośnej książki Yuri Slezkine'a — *Wiek Żydów*. Tam, równie bogate nawiązania do literatury pięknej wraz z łączącą je narracją tworzyły spójną stylistycznie całość, dowodząc, że możliwe jest zaprezentowanie naukowych ustaleń w atrakcyjny literacko sposób. Niewątpliwie jednak subiektywne oczekiwania i wrażenia estetyczne po lekturze książki Salmiego, nie wpływają na ocenę zawartych w tej pracy treści.

Można zgodzić się, że obszerność podejmowanego tematu wymusiła dyscyplinę na autorze, który, chcąc przedstawić jak najszerszą panoramę kultury dziewiętnastego wieku, zdecydował się na zaprezentowanie pewnych wątków tylko w niezbędnym zakresie. Przyjęcie przez autora perspektywy horyzontalnej w podejściu do omawianego tematu, umożliwiła jednak czytelnikowi spojrzenie na podejmowane zagadnienia w szerokim kontekście, nie gubiącym się w nadmiarze treści. W ten sposób praca ta może stanowić dobry przyczynek do dalszych pogłębionych studiów w tym przedmiocie, stanowiąc swoisty przewodnik po kulturze Europy XIX wieku, tak bliskiej — jak przekonuje lektura tej książki — naszej współczesności.

Agata Kasiurak
(Uniwersytet Jagielloński)

Antropologia na tropie myśliwych: zbrodnie jednostki karnej Oskara Dirlewangera

Rec. Christian Ingrao, *Czarni myśliwi. Brygada Dirlewangera*, Wyd. Czarne, Wołowiec 2011

Nie ulega wątpliwości, że okupacja niemiecka na Wschodzie miała zupełnie inny charakter niż w Europie Zachodniej. Różnicę tę podkreśla istniejący w literaturze przedmiotu koncept barbaryzacji frontu wschodniego, zgodnie z którym działania prowadzone na Wschodzie cechowało okrucieństwo wykraczające poza normy przyjęte dla konfliktu zbrojnego. Historycy, socjologowie i psychologowie społeczni zajmujący się II wojną światową od lat zastanawiają się nad przyczynami bestialskich zbrodni, których dopuszczały się oddziały niemieckie w trakcie operacji militarnych w Europie Wschodniej. Wśród pojawiających się najczęściej interpretacji można wymienić trzy.

Z jednej strony wskazuje się na działanie nazistowskiej propagandy, która ukazywała żołnierzy Armii Czerwonej, partyzantów i ludność cywilną zamieszkującą wschodnie tereny jako dzikich, pełnych nienawiści i otwartych wrogości barbarzyńców, stanowiących śmiertelne niebezpieczeństwo dla niemieckich żołnierzy. Propaganda przestrzegała nie tylko przed zwierzęcymi instynktami „dzikusów ze wschodu”, ale również poważnymi chorobami, które rzekomo przenosili. Mieszkańców Związku Radzieckiego przedstawiano jako podludzi. Jak stwierdza Omer Bartov, tam, gdzie wojna łączy się z ideologią *Untermenschen* — tam prawdopodobieństwo wystąpienia ludobójstwa dramatycznie wzrasta¹. Co więcej, cała walka III Rzeszy z ZSRR była ukazywana przez niemiecką

¹ O. Bartov, *The Eastern Front, 1941–45, German Troops and the Barbarisation of Warfare*, Oxford 2001, s. 155.

propagandę jako „ostateczne starcie dwóch światów” oraz „wojna o przetrwanie cywilizacji”. Nie można jednak zakładać, że niemieccy żołnierze byli pod tak silnym wpływem nazistowskiej propagandy, że wszystkie akty okrucieństwa popełnione przez nich na Wschodzie można zrzucić na karb ideologii.

Innym możliwym wytłumaczeniem barbaryzacji wojny w Europie Wschodniej są szeroko pojmowane czynniki środowiskowe. Warunki, jakie napotkało niemieckie dowództwo na froncie wschodnim, bardziej przypominały I wojnę światową niż *Blitzkrieg* znany z Francji. Owa demodernizacja frontu miała swój wpływ również na akty okrucieństwa popełniane przez niemieckie oddziały². Straty wśród obu walczących armii były ogromne. W ciągu trzech lat niektóre niemieckie dywizje straciły ponad 200 procent swojego początkowego stanu osobowego³. Tak wielkie straty wymusiły zmiany organizacyjne w niemieckiej armii. Nie można było, jak dotychczas, budować oddziałów w oparciu o mężczyźni wywodzących się z podobnych środowisk, posiadających wspólne doświadczenia. Niemożliwym było tworzenie oddziałów w oparciu o grupy pierwotne — po prostu nie było na to czasu. Wielu żołnierzy było w oddziałach zbyt krótko, aby zawiązały się nawet najsłabsze więzi społeczne. Brak poczucia wspólnoty z członkami własnej jednostki oraz często brak jakiegokolwiek doświadczenia bojowego, w połączeniu z ekstremalnym stresem mogły przyczynić się do podejmowania przez żołnierzy akcji, które w innych okolicznościach uznaliby oni za niegodne lub wręcz przestępcze. Dodatkowymi czynnikami wpływającymi demoralizująco na niemieckie oddziały były braki w zaopatrzeniu w żywność i sprzęt oraz obce, nieprzyjazne środowisko. Znow jednak trudno opisać powyżej uwarunkowania środowiskowe uznać za jedyne przyczyny zbrodni dokonanych przez Niemców na Wschodzie.

Trzecim elementem, który zdaje się łączyć dwa wcześniejsze, jest polityka III Rzeszy na terenach okupowanego ZSRR, która sankcjonowała zbrodnicze akcje podejmowane przez siły niemieckie. W 1941 roku na mocy tzw. „Dekretu Barbarossa” obszar ZSRR został częściowo wyłączony spod jurysdykcji niemieckiego sądownictwa wojskowego. W konsekwencji niemieccy żołnierze, którzy samowolnie dopuścili się aktów przemocy na ludności cywilnej mogli w ogóle nie stanąć przed sądem⁴. Specjalne regulacje dopuszczające stosowanie odpowiedzialności zbiorowej oraz rozkazy legitymizujące najbardziej bezwzględne akcje przeciwko partyzantom i ludności cywilnej z pewnością mogły wytworzyć atmosferę bezkarności wśród wojsk niemieckich i w konsekwencji doprowadzić do eskalacji przemocy.

Francuski historyk, Christian Ingrao w książce *Czarni myśliwi. Brygada Dirlewangera* proponuje zupełnie inne spojrzenie na okrucieństwa dokonane na Wschodzie. Autor publikacji postanowił przyjrzeć się jednemu oddziałowi SS, który w powszechnej wyobraźni funkcjonuje jako uosobienie okrucieństwa i sadyzmu — jednostce karnej dowodzonej przez Oskara Dirlewangera. W Polsce oddział ten znany jest przede wszystkim z udziału w rzezi Woli oraz innych zbrodni popełnionych podczas powstania warszawskiego. Ingrao nie skupia się na warszawskim epizodzie jednostki, podejmuje próbę opisaną i interpretacji losów oddziału od jego początków w 1940 roku aż do końca wojny.

Na początku swojego istnienia oddział składał się praktycznie wyłącznie z kłusowników, których rekrutowano z niemieckich więzień. Również jego dowódca, Oskar Dirlewanger miał za sobą przeszłość kryminalną. Ze swoimi podkomendnymi dzielił nie tylko więzienne doświadczenia, ale także zamiłowanie do myślistwa. Figura polowania posłużyła Christianowi Ingrao do wyjaśnienia okrucieństw popełnionych przez oddział Dirlewangera. Jednostka ta była wykorzystywana najpierw do zapewnienia bezpieczeństwa na terenach dystryktu lubelskiego, a później, po inwazji III Rzeszy na ZSRR, do zwalczania partyzantów na terenie Białorusi. Tam też ludzie Dirlewangera wstawili

² O. Bartov, *Hitler's Army. Soldiers, Nazis and War in the Third Reich*, Oxford 1992, s. 12–28 [wyd. pol. O. Bartov, *Żołnierze Führera*, Warszawa 2004].

³ O. Bartov, *The Eastern Front, 1941–45...*, s. 36.

⁴ A. de Zayas, *The Wehrmacht War Crimes Bureau, 1939–1945*, Lincoln 1989, s. 20.

się szczególnym okrucieństwem nie tyle w trakcie walk z partyzantami, co podczas likwidacji gett, masowych egzekucji oraz pacyfikacji białoruskich wiosek. Ingrao w swojej książce stawia tezę, że jeśli nie wszyscy żołnierze Dirlewangera, to przynajmniej oficerowie-byli kłusownicy postrzegali swoje działania na Wschodzie jako polowanie. Autor podkreśla, że zadania przydzielone oddziałowi na Białorusi są bardzo podobne do tego, co znają myśliwi: „Taka wojna [działania przeciwko partyzantom] przypomina polowanie z podchodu [Pirsch], które myśliwi praktykują indywidualnie. Polega ono na wytropieniu jelenia, podejściu go, rozpoznaniu i odczytaniu [...] wielkości zwierzęcia, charakteru oraz wieku, by potem powalić go jednym strzałem oddanym na wprost z najbliższej odległości” (s. 186). Z kolei wielkie akcje przeczesywania terenu — drugie z zadań często wykonywanych przez jednostkę Dirlewangera na terenie okupowanej Białorusi — przypominają Ingrao polowanie z nagonką. Jak przekonuje autor, przez długi czas oddział „tworzyli wyłącznie skazańcy posłani do wiezień lub też do obozów koncentracyjnych za przestępstwa związane z działalnością łowiecką. Wszyscy rekruci byli myśliwymi; wszyscy trudnili się kłusownictwem. Dlatego też przykład tej jednostki pozwala na dokładne przeanalizowanie ogółu czynników, które w walce z partyzantami na froncie wschodnim wynikały ze świata myśliwskich wyobrażeń i animalizacji przeciwnika” (s. 15). Francuski historyk przytacza przykłady dokumentów archiwalnych, które zdają się potwierdzać „myśliwskie” postrzeganie wojny na Białorusi nie tylko przez członków jednostki karnej i samego Dirlewangera, ale również przez jego bezpośrednich zwierzchników.

Jednostka Dirlewangera nie zajmowała się jednak wyłącznie zwalczaniem partyzantki. Była również wykorzystywana do nadzorowania eksploatacji Żydów i białoruskich chłopów. Takie działania trudno ująć w ramy proponowanej przez autora myśliwskiej metafory. Ingrao koncentrując się na działaniach dirlewangerowców, które były wymierzone w białoruskich chłopów, dochodzi do wniosku, że akcje podejmowane przez Niemców można opisywać za pomocą kategorii zaczerpniętych z hodowli czy procesu udomawiania (s. 220).

Zgodnie z tezą Christiana Ingrao, w czasie tropienia partyzantów ludzie Dirlewangera byli „myśliwymi”, a podczas nadzorowania wsi zamieniali się w „pasterzy”. Kiedy pojawiał się cień podejrzenia, że wieś sprzyja partyzantom, jej mieszkańców palono żywcem — tak jak kiedyś czyniono z zagrożonymi zarazą stadami zwierząt (s. 220). Właśnie istnieniem tego podziału na działania „myśliwskie” i „pasterskie” Ingrao tłumaczy, dlaczego „to samo ugrupowanie w tych samych miejscach posługiwało się dwoma całkowicie różnymi rodzajami przemocy. Pierwszy z nich był taktyczny, punktowy i sporadyczny oraz opierał się na doświadczeniu. Taka przemoc wywodziła się z kręgów wojskowych, a intensywność jej stosowania mogła być bardzo duża [...]. Cechą drugiego rodzaju było zinstrumentalizowane podejście rozumowe oraz stosowanie niezaprzeczalnej przemocy, która głównie przybierała formę palenia wiosek. Ten rodzaj łączy w sobie [...] racjonalność rzeźni, której przejawami były koncentracja ofiar i ich masowe zabijanie zgodnie z wcześniej określonymi procedurami, oraz oczywiste okrucieństwo ludzi, patrzących na ginące w płomieniach ofiary i odmawiających im prawa do szybszej i mniej bolesnej śmierci” (s. 217–218).

Zaproponowana przez autora „Czarnych myśliwych” interpretacja wydaje się interesującą, ale trudno dać wiarę, że „wyobraźnia myśliwska” była dominującym sposobem postrzegania świata przez żołnierzy karnej jednostki Dirlewangera. Szczególnie, że z czasem w jej skład włączano nie tylko kłusowników, ale i inne kategorie przestępców, a nawet więźniów politycznych-przeciwników nazizmu z obozów koncentracyjnych. Wielu z nich prawdopodobnie nie miało nic wspólnego z myślistwem. Na dodatkową uwagę zasługuje fakt, że z czasem to nie kłusownicy, a żołnierze SS i Wehrmachtu wcieleni karnie do jednostki Dirlewangera stanowili większość członków tego oddziału (s. 249). Przytaczając te informacje, Ingrao próbuje sprawdzać swoją tezę.

Autor wskazuje na wpływ, jaki mogły wywierać działania dirlewangerowców na żołnierzy innych formacji niemieckich: „Obecność ludzi z jednostki Dirlewangera sprawiała więc, że »zwykli żołnierze« biorący udział w zwalczaniu partyzantów sądzili, że i oni koniecznie powinni palić i mordować, chociaż czynili to bez zamiłowania i przyjemności” (s. 181). W ten sposób Ingrao przynajmniej częściowo zdaje się przychylić ku środowiskowemu tłumaczeniu źródeł okrucieństwa na Wschodzie. Autor stwierdza: „to właśnie owi »zwykli Niemcy« upowszechnili tę niesłychaną

przemoc na frontach wschodnich. *Sondereinheit* [jednostka specjalna — ŁK] Dirlewangera była jednostką o bardzo ograniczonym składzie osobowym i sama nie byłaby w stanie wykonać całej »brudnej roboty«: podpaleń, rozstrzeliwań i wysyłek do obozów ani też walczyć z partyzantami. Sama jej obecność więc nie wystarczy, żeby w miarę wiarygodnie wyjaśnić ten huragan, który przetoczył się przez Białoruś” (s. 181).

Książka Christiana Ingrao zapewne spotka się z ostrą krytyką, przede wszystkim ze strony specjalistów z zakresu historii wojskowości. Jednak praca ta zasługuje na zainteresowanie przede wszystkim ze względu na zawarte w niej propozycje interpretacyjne — chociaż dotyczą one tylko jednego, bardzo specyficznego oddziału i trudno je odnieść do zachowań wszystkich niemieckich jednostek operujących w Europie Wschodniej. Książka *Czarni myśliwi. Brygada Dirlewangera* powinna wywołać dyskusję wśród historyków i przedstawicieli nauk społecznych badających źródła skrajnej przemocy oraz okrucieństwa popełnione podczas II wojny światowej. Autor książki proponuje stosunkowo rzadkie w Polsce spojrzenie na historię z perspektywy antropologicznej i konsekwentnie wykorzystuje dostępne tej dziedzinie pojęcia i ramy interpretacyjne.

Lukasz Krzyżanowski
(Uniwersytet Warszawski)

Miejsce żydowskiej przeszłości we współczesnej Polsce

Rec. Jean-Yves Potel, *Koniec niewinności. Polska wobec swojej żydowskiej przeszłości*, przeł. J. Chimiak, Kraków: Znak 2010, s. 327.

Jean-Yves Potel, francuski akademik współpracujący z *Mémorial de la Shoah* i były attaché kulturalny Ambasady Francji w Warszawie prześledził proces poszukiwania i upamiętniania żydowskiej przeszłości przez mieszkańców Polski w ostatnich dziesięcioleciach. Temat ten był już podejmowany przez innych autorów¹. Jednak opracowanie Potela wyróżnia bardzo szerokie potraktowanie tematu oraz, jak na polski rynek wydawniczy, stosunkowo nietypowa forma. Autor poświęcił każdy z piętnastu rozdziałów książki jednemu z kluczowych zagadnień związanych z „przepracowywaniem” pamięci w Polsce.

Z jednej strony znaleźć tu można części będące pogłębioną refleksją nad wybranymi problemami, które wiążą się z dawnymi i współczesnymi relacjami polsko-żydowskimi. Do takich zaliczyć należy rozdziały poświęcone ewolucji historiografii o Zagładzie w Polsce (od grupy wyłącznie żydowskich uczonych, przez wypieranie żydowskości ofiar, po nowe pokolenie historyków, którzy szukają odpowiedzi na bolesne pytania), obchodom rocznicy Marca 1968 czy wreszcie edukacji o Holokauście oraz wychowaniu młodzieży w duchu poszanowania kultury dawnych sąsiadów. Z drugiej zaś strony większość rozdziałów książki Potela zorganizowana jest wokół konkretnych miejsc oraz ludzi, publikacji i wydarzeń z tymi miejscami związanych. Nikogo z pewnością nie zdziwi, że autor poświęca uwagę Jedwabnemu i Kielcom. Ale także kolejowej stacji Łódź-Radegast, warszawskiej dzielnicy Muranów i Ośrodkowi Brama Grodzka – Teatr NN w Lublinie. Dzięki przywołaniu miejsc mniej oczywistych, czasem znajdujących się nawet na uboczu (Bełzec), Potel kreśli przed czytelnikiem mapę ożywionej pamięci (Kazimierz i Podgórze w Krakowie), ale także głębokiego zapomnienia (Poniatowa).

Autor *Końca niewinności* nie tylko zadał sobie trud odszukania i dotarcia do wielu miejsc, ale także opisał rozmowy z osobami zaangażowanymi w przywracanie pamięci o żydowskich miesz-

¹ Zob. A. Orła-Bukowska, *Goje w żydowskim interesie*, [w:] *Polacy i Żydzi. Kwestia otwarta*, red. R. Cherry i A. Orła-Bukowska, Warszawa 2008, s. 223–241; R.E. Gruber, *Odrodzenie kultury żydowskiej w Europie*, Sejny 2004.

kańcach. Czytelników oczekujących chłodnej, naukowej narracji zdziwić może reportażowy styl książki Potela oraz fakt, że autor nie ucieka od opowiadania o swoich odczuciach. Przytaczane w publikacji rozmowy ukazują punkt widzenia osób na co dzień chroniących i przywracających pamięć o Żydach. Dla przykładu, omawiając działania podejmowane przez środowisko skupione wokół Ośrodka Brama Grodzka – Teatr NN w Lublinie, autor nie poprzestaje na samym tylko opisie projektów dokumentacyjnych i widowisk, ale również ilustruje je rozmowami. Nie są to wywiady znane z literatury naukowej, przypominają bardziej rozmowy przeprowadzane przez dziennikarzy czy antropologów, z których wielu zapewne stwierdzi, że najlepsze informacje uzyskać można dopiero poza sytuacją wywiadu, w nieformalnej rozmowie. Rozmówcami Potela w części poświęconej Lublinowi są twórca Ośrodka Brama Grodzka, Tomasz Pietrasiewicz i katolicki ksiądz-dziecko Holocaustu, Romuald Jakub Weksler-Waszkinel jeden z animatorów dialogu międzyreligijnego. Co jeszcze ważniejsze, Potel rozmawia również z młodymi ludźmi — pracownikami lub wolontariuszami biorącymi udział w przedsięwzięciach Bramy Grodzkiej. W ten sposób autor przedstawia aktywność i podejście nie tylko „weteranów dialogu”, ale również nowego pokolenia „strażników pamięci”. Wyraźna jest tu długa droga, jaką przebyły środowiska wskrzeszające pamięć o żydowskich mieszkańcach Lublina. Przedstawiciele pierwszego pokolenia, do których należy zaliczyć Tomasza Pietrasiewicza i profesor Monikę Adamczyk-Garbowską, początkowo podejmowali duży wysiłek, aby w ogóle czegoś się o Żydach dowiedzieć. Zainteresowanie kulturą żydowską nie było czymś oczywistym jeszcze w latach osiemdziesiątych. Z drugiej jednak strony mieli oni łatwiej — było wówczas wielu świadków, którzy okazali się skarbnicą wiedzy o dawnym Lublinie. Młode pokolenie osób związanych z Ośrodkiem Brama Grodzka nie musi się już tłumaczyć ze swoich zainteresowań — nikomu dziś nie wydają się egzotyczne, każda duża księgarnia ma dział judaików. Ale świadków historii ubywa. Wspomnienia przedwojennych mieszkańców w coraz większym stopniu zastępuje pamięć o nich. Stąd wiele uwagi poświęca Potel nie-żydowskim kontynuatorom żydowskiej pamięci.

Kolejną „warstwą” książki Jean-Yves Potela jest relacja pomiędzy polskością i żydowskością. Temat niezwykle istotny, gdyż jak udowadnia autor, w Polsce większość przedsięwzięć wskrzeszających i podtrzymujących żydowską pamięć podejmowanych jest przez osoby nie będące Żydami. Nie jest to dziwne, gdy weźmie się pod uwagę rozmiar Zagłady oraz powojenną emigrację Żydów z Polski. Jednak kultywowanie „nie swojej” pamięci i obyczajów może powodować nieporozumienia czy wywoływać wręcz wrażenie sztuczności. Potel podejmuje tu polemikę z Ruth Ellen Gruber, która używając podobnego co autor *Końca niewinności* stylu narracji i przykładów, mówi o „wirtualnej żydowskości” i „wirtualnych Żydach”². Potel opisując autentyczną pasję i fascynację nie-Żydów dziedzictwem kulturowym polskich Żydów, pokazuje, jak niewiarygodnie skomplikowana jest rzeczywistość. Autor daleki jest od uznania Polaków, którzy dziś podejmują starania o upamiętnienie i wskrzeszenie kultury żydowskiej, za ludzi „bawiących się w Żydów”. Oddając głos twórcy i dyrektorowi Festiwalu Kultury Żydowskiej w Krakowie, Januszowi Makuchowi, autor ukazuje jego głębokie zaangażowanie w dialog polsko-żydowski³.

Na marginesie książki Potela cały czas obecne jest niezwykle ciekawe pytanie o kategorię „sztuczności” w kulturze. Wielu przedstawicieli nauk społecznych powie, że kultura jest zawsze „autentyczna” i autor zdaje się tę intuicję podzielać. A jednak jest coś zastanawiającego w miejscu, jakie zajmuje „żydowska pamięć bez Żydów” w świadomości Polaków. Jedna z rozmówczyń Potela mówi: „Najważniejsze jest spotkanie i ta nieobecność, którą odczuwamy w każdy ostatni piątek miesiąca”⁴. Raz w miesiącu.

² R.E. Gruber, dz. cyt., s. 60–66.

³ J.-Y. Potel, *Koniec niewinności. Polska wobec swojej żydowskiej przeszłości*, Kraków 2010, s. 120.

⁴ Tamże, s. 85.

Co rzadkie w książkach pisanych przez polskich akademików, Potel w sposób otwarty mówi o swoim odbiorze obserwowanych zachowań i przedsięwzięć. W sposób zdecydowanie entuzjastyczny portretuje wielu ze swoich rozmówców i ich projekty. Pod tym względem *Koniec niewinności* jest książką niecodzienną. Wydaje się, że okazywanie emocji w tekście pisany przez członka społeczności uniwersyteckiej wciąż jest w Polsce kwestią dyskusyjną. Jean-Yves Potel nie pozostaje biernym obserwatorem opisywanej rzeczywistości — sam również ją tworzy. Autor był przez dwa lata wolontariuszem w jednym z projektów prowadzonych przez Ośrodek Brama Grodzka – Teatr NN⁵.

Niestety tłumaczenie *Końca niewinności* pozostawia nieco do życzenia. Być może tempo, jakie narzuca wydawcom dzisiejszy rynek książki, nie zostawiło wiele czasu na właściwą redakcję. Zdają się potwierdzać to drobne błędy, które można znaleźć w tekście — jak na przykład informacja o wydaniu książki Teresy Torańskiej *Oni* w roku 1958⁶, podczas gdy publikacja ukazała się w roku 1985. Również do budowy warszawskiego Pomnika Bohaterów Getta użyto sprowadzonego przez nazistów ze Szwecji labradorytu, a nie marmuru⁷. Jednak wszystkie te drobnostki w żadnym wypadku nie odbierają wartości książce Jean-Yves Potela. Jej siła tkwi przede wszystkim w rozmachu i bogactwie poruszanych tematów. Publikacja jest przez to najprawdopodobniej najpełniejszym przeglądem środowisk, które podejmują w Polsce pracę nad przywracaniem żydowskiej pamięci.

Obraz otaczającej nas rzeczywistości, jaki wylania się po lekturze *Końca niewinności*, jest daleki od ideału. Inaczej nie potrzebne byłoby powtarzanie co roku akcji zamalowywania antysemitycznych graffiti w Łodzi. Jednak Potel swoją książką pokazuje, jak długą drogę przebyło polskie społeczeństwo od lat osiemdziesiątych i jak wiele tematów polsko-żydowskich zostało bądź jest przez nas przepracowywanych. Kwestia ta pozostaje wciąż bardzo aktualna. Dowodzą tego debaty i przedsięwzięcia, które nie znalazły się w *Końcu niewinności*, gdyż miały miejsce już po jej wydaniu. Wspomnieć tu można projekt fotograficzny Łukasza Baksika *Macewy codziennego użytku* i przedsięwzięcie Towarzystwa Inicjatyw Twórczych E *Instrukcja powrotu macewy* — w obu przypadkach chodzi o zwrócenie uwagi na powojenne losy żydowskich nagrobków i próbę przywrócenia im ich pierwotnej funkcji. Najświeższą debatę dotyczącą stosunku Polaków do Żydów w czasie wojny i po niej należy oczywiście wiązać z publikacją nowej książki Jana Tomasza Grossa⁸, książek Barbary Engelking-Boni⁹ i Jana Grabowskiego¹⁰ oraz premierą filmu Władysława Pasikowskiego *Pokłosie*. Widać więc wyraźnie, że pomimo nieustannej pracy nad pamięcią, o której pisze Potel, wciąż pozostaje wiele do zrobienia. Po lekturze *Końca niewinności* ze spokojem można stwierdzić, że są wśród nas ludzie, którzy w imię spotkania pomiędzy dwoma narodami gotowi są zmierzyć się z kolejnymi „upiorami z przeszłości”. Potel swoją książką pokazuje, że w Polsce mówić można nie tylko o „antysemityzmie bez Żydów”, ale również o „żydowskiej pamięci bez Żydów” — co daje pewne nadzieje na przyszłość.

Łukasz Krzyżanowski
(Uniwersytet Warszawski)

⁵ Tamże, s. 85.

⁶ Tamże, s. 209.

⁷ Tamże, s. 167.

⁸ J. T. Gross (współpraca: I. Grudzińska-Gross), *Złote żniwa*, Kraków 2011.

⁹ B. Engelking-Boni, *Jest taki piękny słoneczny dzień... Losy Żydów szukających ratunku na wsi polskiej 1942–1945*, Warszawa 2011.

¹⁰ J. Grabowski, *Judenjagd. Polowanie na Żydów 1942–1945. Studium dziejów pewnego powiatu*, Warszawa 2011.

Rec. T. Bengtsson, C. Cambell, J. Z. Lee, i in., *Life under Pressure. Mortality and Living Standards in Europe and Asia, 1700–1900*, The MIT Press paperback edition, Cambridge–London 2009, ss. 552.

Recenzowana publikacja jest wynikiem badań osiemnastu badaczy współpracujących w ramach projektu pod nazwą *Eurasia Project in Population and Family History* (EPPFH), koordynowanego przez profesorów Tommy'ego Bengtssona (Lunds Universitet), Camerona Campbella (University of California, Los Angeles) oraz Jamesa Z. Lee (University of Michigan). Demografowie, ekonomiści, historycy, socjologowie i statystycy pochodzący z pięciu krajów podjęli ogromny wysiłek, analizując przeszło 2,5 miliona rekordów dotyczących zachowań demograficznych ludności wybranych mikropopulacji Europy Zachodniej i Azji Wschodniej na przestrzeni ponad stu lat. Pomimo licznego zespołu badawczego, jak i niebywałego wprost obszaru merytorycznego, sam projekt i będąca jego owocem książka są niezwykle spójnym i precyzyjnym dziełem, konsekwentnie zrealizowanym według jasno określonego planu.

Głównym celem, jaki wyznaczili sobie uczeni, jest weryfikacja prawa ludności sformułowanego pierwotnie przez Thomasa Roberta Malthusa na przełomie XVIII i XIX wieku, a więc próba identyfikacji i kwantyfikacji pozytywnych i przewencyjnych przeszkód rozwoju ludności. Zgodnie z tytułem, w recenzowanym tomie analizowane są jedynie te pierwsze tj. wszelkie przejawy wzmoczonej umieralności. Choć wysiłki zmierzające do sprawdzenia teorii Malthusa mają już pewną tradycję, do której EPPFH nawiązuje¹, to jednak badania zawsze podejmowane były dość wycinkowo i na poziomie agregatywnym. W odróżnieniu od tych prób badacze EPPFH wykorzystują dane na poziomie indywidualnym, a co więcej analizują szerokie spektrum geograficzne społeczności Europy i Azji. Dzięki pełnej porównywalności wyników badań nad populacjami regionów książka pozwala również na aktualizację sądów dotyczących przyczyn i wymiaru różnic w rozwoju i stopie życiowej społeczeństw Azji Wschodniej i Europy Zachodniej przed i po rewolucji przemysłowej na Starym Kontynencie. Natomiast wykorzystanie mikrodanych umożliwia przyjrzenie się kryzysowej umieralności z uwzględnieniem różnic wieku, płci, a nawet grupy społecznej. Dostępność i dobra jakość danych nie jest nigdy w badaniach demograficzno-historycznych sprawą prostą. Podobnie i w tym przypadku badacze byli zmuszeni do skrupulatnego wyselekcjonowania odpowiednich źródeł. Ostatecznie w analizie wykorzystano złożone bazy danych oparte na łączeniu informacji dotyczących ruchu naturalnego ludności, bieżącej ewidencji ludności oraz źródeł podatkowych, prowadzonych w dość podobny sposób w pięciu regionach świata: południowej Szwecji (cztery parafie w Skanii: Hög, Kävlinge, Halmstad, Sireköpinge), wschodniej Belgii (okręg Sart i miasteczko Tilleur), północnych Włoszech (miasto Wenecja oraz gminy Madregolo w Emilii i Casalguidi w Toskanii), północno-wschodniej Japonii (wsie Shimomoiya i Nita w regionie Ou) oraz w północno-wschodnich Chinach (siedem społeczności regionu Liaodong).

Zdaniem Malthusa naturalna dążność ludzkości do zwiększania swej liczby w połączeniu z ograniczonym wzrostem produkcji środków żywnościowych prowadziły do nieustannie nawracających kryzysów subsytencji, których konsekwencje najmocniej odczuwały najniższe klasy społeczne. Jednocześnie, pomimo braku jednoznacznych dowodów, angielski myśliciel był przekonany o znacznie gorszych warunkach życia w społeczeństwach wschodnioazjatyckich niż w dobrze znanej mu Europie Zachodniej. Właśnie w tym duchu badacze EPPFH podjęli się badania stopy życiowej we wspomnianych wyżej prowincjach. Warto zauważyć, że na potrzeby tego badania przyjęto całkowicie nową, choć nawiązującą do idei Malthusa, miarę stopy życiowej, rozumianą jako zdolność do przewyższenia krótkotrwałej presji ekonomicznej związanej z niedoborem podstawowych dóbr. W odróżnieniu od dotychczasowych koncepcji, związanych nieodłącznie z analizą płac i budżetów

¹ Są to przede wszystkim: R. Lee, *Short-term variation: vital rates, prices and weather*, [w:] *The Population History of England 1541–1871. A reconstruction*, red. E.A. Wrigley, R.S. Schofield, London 1981 oraz P.R. Gallo way, *Basic Patterns in Annual Variations in Fertility, Nuptiality, Mortality and Prices in Pre-industrial Europe*, „Population Studies” 1988, t. 42, nr 2, s. 275–302.

gospodarstw domowych, miara ta odnosi się o wiele bardziej do rudymetów życia ludzkiego, co pozwala na szerokie geograficzne i chronologiczne porównania. Jednocześnie nie nosi znamion tak częstego w przypadku przykładania współczesnych miar analitycznych do rzeczywistości przeszłej błędu anachronizmu. Taka koncepcja pomiaru stopy życiowej jest jednocześnie wykonalna statystycznie dzięki wykorzystaniu wspomnianych baz danych i zestawieniu zawartych w nich informacji dotyczących zachowań demograficznych z cenami podstawowych produktów spożywczych. Dane te użyte w modelach proporcjonalnego hazardu Coxa pozwalają uzyskać wyniki mówiące, o ile zmienia się relatywne ryzyko wystąpienia danego zjawiska (np. zgonu) w danej grupie społecznej czy wiekowej (np. żonatych zagrodników w wieku 25–55 lat) wraz ze wzrostem lub spadkiem wartości zmiennej wyjaśniającej (np. ceny żyta czy płacy realnej).

Całość rozprawy podzielona została na trzy części — Comparative Geographies, Local Histories oraz Comparative Demographies. W części pierwszej znajdziemy nie tylko obszernie omówienie koncepcji stopy życiowej i teorii potencjalnego wpływu trudności ekonomicznych na zwiększanie się umieralności, ale i pierwsze, najbardziej ogólne wyniki zestawione dla pięciu badanych regionów. Część druga przynosi niezwykle barwną charakterystykę każdej z analizowanych społeczności, przechodząc od uwarunkowań klimatycznych, geograficznych i społecznych do problemu pomocy ubogim, lokalnej ekonomii, a na szczegółowych wynikach estymowanych modeli proporcjonalnego hazardu kończąc. Część trzecia jest wreszcie syntezą rezultatów uzyskanych na podstawie badania porównującą reakcje umieralności poszczególnych grup społecznych w badanych regionach. Mamy tu więc do czynienia z analizą różnic kryzysowej umieralności względem płci, wieku i pozycji społecznej. Szeroko omawiana jest zarówno umieralność niemowląt i dzieci, jak i osób starszych, czyli grup teoretycznie najbardziej wrażliwych na konieczność relokacji środków żywności wewnątrz gospodarstw domowych w razie ich niedoboru.

Wyniki badania pozwalają na jednoznaczne odrzucenie tez stawianych już przez Adama Smitha i Thomasa R. Malthusa, a powtarzanych przez Karola Marksa, o przedindustrialnych różnicach między Europą a Azją, faworyzujących Stary Kontynent. Projekt wykazuje, że w ujęciu zaproponowanym przez EPPFH standard życia ludności społeczności azjatyckich wcale nie był niższy niż stopa życiowa populacji Szwecji, Włoch czy Belgii. Autorzy wykazują ponadto, że znaczące różnice demograficznych reakcji badanych społeczności na krótkotrwałą presję ekonomiczną niejednokrotnie zależne były od organizacji pomocy biednym, kompozycji gospodarstw domowych czy ich cech kulturowych. Efektywniejsza zaś polityka władz lokalnych łagodząca dotkliwość nieurodzajnych zbiorów oraz szersza sieć powiązań rodzinnych i społecznych występowały właśnie na Dalekim Wschodzie. Sytuacja ta dowodzi, zdaniem autorów, pierwszeństwa czynników związanych ze świadomymi działaniami człowieka i organizacją społeczną przed czysto naturalnymi aspektami jego egzystencji w kształtowaniu kryzysowych poziomów umieralności. Tym samym naukowcy EPPFH skutecznie podważają powszechny dotychczas sąd o uniwersalizmie ludzkich zachowań wobec sytuacji ekstremalnych będący wynikiem przeceniania zjawisk biologicznych, jak i przekonania o jednorodności interakcji człowiek-środowisko w całym cywilizowanym świecie.

Jedynym zarzutem można by uczynić bardzo wątle wykorzystanie w badaniu zmiennych kulturowych, które równie mocno jak pozycja społeczna czy zawodowa mogły oddziaływać na demograficzne reakcje ludności na kryzys. Chlubnym wyjątkiem w tej materii jest analiza populacji Wenecji, gdzie czytelnik może odnaleźć niezwykle ciekawe porównania charakterystyki umieralności i stopy życiowej ludności katolickiej i żydowskiej. Mimo że studium EPPFH może wydawać się badaniem skomplikowanym metodologicznie, a dokładne zrozumienie mechaniki poszczególnych modeli wymaga pewnego zasobu wiedzy statystycznej, to jednak historycy czy antropolodzy kultury mogą i powinni bez trudu korzystać przynajmniej z bardzo dobrze wyakcentowanych konkluzji rozprawy. Tym bardziej, że pełne zrozumienie historii i kultury przeszłych społeczności bez odniesienia do elementarnych zjawisk związanych z cyklem życia ludzkiego wydaje się niemożliwe.